Rok XIVty. Nr. 34.



Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela czternasta po Zielonych świątkach, dnia 25. Sierpnia 1850.

Religia.

Męczeństwo Śgo. Ignacego, Biskupa.

(Ciąg dalszy.)

t. **P**o téj rozmowie, Cesarz Trajan taki okropny wyrok wydaje na Świętego Biskupa:

„Rozkazujemy Ignacego, utrzymującego, że nosi w sercu Ukrzyżowanego, w kajdany okuć i tak zaprowadzić żołnierzom do wielkiego Rzymu, na pastwę dzikim zwierzętom, ku uciesze ludowi.“

Gdy Ś. Ignacy ten wyrok usłyszał, ucieszył się bardzo; albowiem szczerze pragnął przelać swą krew za wiarę w Chrystusa; bo męczeństwo uważał za najprędszą drogę dójścia do doskonałości, do któréj ciągle dążył. I dlatego z radości zawołał: „Dzięki Ci składam Panie, żeś mnie doskonałą miłością względem Ciebie uczcić raczył, krępując mnie z Apostołem Twoim Pawłem więzami żelaznemi.“ — A potém z radością oglądał kajdany, i modlił się za Kościół, i poruczył go z łzami Opiece Boskiéj; chętnie i wesoło podał swe ręce i nogi, by je żołnierze okuli. A tak pojmali go wśród łez wiernych Chrześcian, by go zaprowadzić do Rzymu na pastwę i pożarcie dzikim zwierzętom.

Trzeba wam wiedzieć, że miasto Antyochya, leżące w Azyi, na kilka set mil od Rzymu jest oddalone, i że taka podróż się dawniéj ciągnęła więcéj jak pół roku, i to lądem i morzem. Przeto Ś. Ignacy, który był osiemdziesięcioletnim już starcem, nie tak prędko mógł stanąć w Rzymie, i nie raz sobie odpoczywał. I tak sobie odpoczął w mieście Smyrnie u Ś. Polykarpa, Biskupa, współucznia swojego. Byli bowiem obydwaj uczniami Świętego Jana Apostoła. Gdy tam zostawał, schodzili się Chrześcianie witać świętego męża, i z największém rozrzewnieniem odbierali od niego błogosławieństwo. On zaś żegnając się z nimi czule, błagał ich usilnie, osobliwie Ś. Polykarpa, aby się za niego modlili, by przez zwierzęta mógł najprędzéj się stawić przed Chrystusem; bo najbardziéj sobie życzył śmierci męczeńskiéj, ku okazaniu swéj gorącéj miłości Chrystusowi, którą ciągle pałał.

Obawiał się zaś Ś. Ignacy tego naj-

bardziéj, aby Chrześcianie w Rzymie (a dosyć ich tam już było) przez swoje wpływy nie złagodzili, albo nie znieśli owego wyroku Cesarza, a przez to, aby go nie pozbawili owego największego szczęścia, to jest: śmierci męczeńskiéj. Dlatego też posłał list pierwéj do Rzymu, gdzie tak pisze: „Obawiam się waszéj miłości, aby mi nie szkodziła; wam bowiem jest łatwo uczynić, co chcecie, abyście mnie uwolnili, ale mnie trudno jest osiągnąć Boga przez śmierć męczeńską, jeżeli mnie szczędzić będziecie. Tylko mi o siły proście, abym nie tylko się nazywał Chrześcianinem, ale nim istotnie był. Ja oświadczam wszystkim, że chętnie dla Bogu umieram, jeżeli mi nie przeszkodzicie. Dozwólcie mi być zwierząt strawą, przez co Boga osiągnę. Jestem zbożem Boga, i przez zęby zwierząt chcę być starty, abym był czystym chlebem Chrystusowym. Owszem głaszczcie zwierzęta, aby mi się grobem stały i nic nie zostawiły z mojego ciała, abym po śmierci nie był komu ciężarem. Proście Chrystusa za mnie, abym przez te narzędzia stał się ofiarą. Ja się zaś modlę, by zwierzęta były gotowe mnie pożreć, które i głaskać będę, by mnie szybko pożarły. Jeżeliby zaś chętnie nie chciały, to ja je do tego znaglę. Wybaczcie mi to; — co mi pożyteczném, to wiém. Teraz zaczynam być uczniem Chrystusowym. Chciéjcie, bym umarł, gdyż chcę być Bożym. Dozwólcie mi być naśladowcą męki Boga mojego. — Błagam was o to, a Jezus Chrystus wam to objawi, iż prawdę mówię. Proście za mną Boga, abym to osiągnął. Nie według ciała to piszę, ale według myśli Bożéj. Jeżeli cierpieć będę, dobrze mi życzyliście; jeżeli zaś odrzuconym będę, to jest uwolnionym, wtenczas mnie nienawidziliście.“

Tak pisze ów mąż wielki, Ś. Ignacy, ów osiemdziesięcioletni Biskup; tak prosi Rzymian, by mu nie przeszkadzali umrzeć za wiarę w Chrystusa; tak wielką miłością pałał ku Chrystusowi, Panu swojemu. Obyśmy choć w małéj cząsteczce mogli być jego naśladowcami!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Myśli moralne.

Bądź panem języka twego: dziewięć razy obróć słowo w ustach, nim je wymówisz. — Dochowaj tajemnicy: co w jednym jest za ciasno, to w trzech jest za przestworno. — Daj każdemu dobre słowo; bo cóż stracisz na dobrém słowie? przecież go nie kupisz. — Nie bądź pospiesznym w radzeniu: porywczéj rady często pożałujesz. — Nie bluźń: bluźniercę czeka nieszczęście. — Cierpliwie słuchaj, co ludzie na ciebie gadają: musiałbyś mieć wiele mąki, aby wszystkim zatkać gąbki. — Nie gań tego w bliźnim, coby w tobie samym zganić można: kto ma okna szklanne, niech myśli o nich, kiedy rzuca kamień na dom swego sąsiada. — Roztrząśniéj i rozpoznaj wszystko przed czasem: nie daj i szeląga za garnek, nim w niego uderzysz, jak brzmi.

Kobiety, co lubią stać przede drzwiami i przy oknie, nie zdrożą lnu i nie zrobią płótna taniém. — Gdzie wiele sprzętów, tam wiele śmieci. Gdzie wiele sukien w skrzyni, tam wiele pastwy dla moli. — Jedna rzekła: „Przędzenie mało daje zarobku.“ Na to odpowiedziała druga: „Ale wiele honoru.“

Szczęście jest śmiejącą się minutą, lecz wewnętrzne przeświadczenie, że się dobry uczynek popełniło, jest radosną wiecznością. — Bóg nieskończony zasiał imie swoje na niebie gwiazdami, a na ziemi roskosznemi kwiatami.

Rozmaitości.

O powietrzu i jego odmianach.

(Ciąg dalszy.)

Poznaki wzięte ze zjawisk napowietrznych są najpewniejsze te, które tylko na kilka dni wprzód przepowiadają odmianę powietrza. Takie poznaki są dość liczne. Niektóre przytoczymy tutaj na przykład:

Wiele warstw chmur są zawsze znakiem bliskiego deszczu. Grube, wyraźnie odgraniczone chmury, rokują burzę; a bławatki chmur piękną pogodę. — Jeżeli się chmury gęste na małe kawałki i kupki rozpadają, spodziewaj się wnet pogody. Jeżeli niebo jest powleczone, i chmury nisko wiszą, wnet będzie deszcz; niemniéj spodziewaj się deszczu, jeżeli te chmury prędko lecą. — Chmury wysoko przeciągające zapowiadają rychłą odmianę; jeżeli się zaś i tu i owdzie tłuką i z sobą spotykają, wnet będzie burza.

Jeżeli słońce, jak mówią, wodę pije, to po niejakim czasie oczekuj deszczu. Kiedy przy pięknéj pogodzie w okolicach górzystych chmury nisko wiszące zalegają wysokie góry, natenczas wnet spadnie deszcz, lub śnieg; a jeżeli podczas dżdżu para wisi nad lasami i skałami, to deszcz potrwa dłużéj. — Mgły rozpostarte nad rzekami także bliski deszcz zapowiadają.

Jeżeli wśród dżdżu wyjaśnia się tu i owdzie niebo, tak, iż jeszcze chmury przeciągają, pogoda nie potrwa. Takie przeciągające chmury rozwięzują się częstokroć w wapory niewidzialne i zamieniają się w 24 godzinach w deszcz.

Mgły ochładzają powietrze i są najczęściéj przepowiednią pięknéj pogody, a mianowicie, kiedy podczas rannéj mgły żywe śrebro w rurce barometru się podnosi. Jeżeli zaś mgły w południe się pojawią, to zwykle stoją dłużéj niż 24 godzin, a jeżeli przytém barometr opada, to będzie deszcz, lub śnieg. — Jeżeli mgła opada, będzie z pewnością pogoda. Taka mgła jest czasem tak wielka, iż ją można za deszcz uważać; a czasem zamienia się nawet w rzeczy samej na wielki deszcz okoliczny, po którym dopiero słońce pięknie świeci; czasem też przechodzi w dżdżystość, wśród któréj chmury się zwolna rozchodzą i pogoda następuje.

Po wiatrach zachodnich i południowych zwykle następuje deszcz; po północno-wschodnich, wschodnich i południowo-zachodnich zaś najczęściéj pogoda. Lecz może także po wiatrach północno-wschodnich i wschodnich nastąpić zimno, a po południowych ciepło.

Jeżeli zorza ranna i wieczorna jest piękna, spodziewaj się pogody; zorza ranna zaś nieczysta, lub jaskrawa i mająca żółte plamy, zapowiada wiatr, wieczorna deszcz.

Fałszywém jest mniemanie, jakoby po tęczy deszcz jeszcze 3 dni padać musiał. Doświadczenie nie potwierdza tego. Tęcz, a dotego jeszcze wyraźnie odgraniczona, może i owszem zapowiadać deszcz długo trwający; bo jest znakiem chmur grubych i nisko wiszących, a zatém wielkiéj ilości wody znajdującéj

się w powietrzu. Lecz ztąd nie wypada, żeby deszcz właśnie 3 dni miał padać; może padać i dłużéj i krócéj.

Słońce zapowiada pogodę, jeżeli czysty i wyraźny jest okręg jego. Jeżeli zaś jest posępne, niewyraźnie zaokrąglone, chmurką powleczone; jeżeli ma wokoło obręcz bladą, białawą, lub różno-farbną; jeżeli wygląda niebieskawo i wodnisto; jeżeli nakoniec ostro żga, a szkła palące wystawione naprzeciw promieniom słabo palą: natenczas spodziewaj się deszczu. Ciemno-czerwony kolor słońca i jasno-czerwone obłoki w bliskości niego, zapowiadają wiatr. — Jeżeli po pogodnych i ciepłych dniach w lecie widać obok słońca, kiedy zachodzi, ciemną, nieco przedzieloną chmurę, która za zachodzącém słońcem się ciągnie i przy wschodzie znowu się pokazuje i przytém coraz się powiększa; natenczas pewna nawałnica, nim jeszcze 12 godzin upłynie.

Jeżeli słońce w dniu deszczowym i pochmurnym jasno zachodzi, to się można spodziewać, że przynajmniéj na 24 godzin będzie pogoda; ale jeżeli wiatr nie wieje ze wschodu. — Jeżeli w dniu ciepłym słońce wschodzące zaraz od rana okryte jest grubemi chmurami, to zazwyczaj bywa wieczorem nawałnica.

Kolor chmur ciemno-niebieski, aż czarnawy, lub też zupełnie jasno-niebieski, oznajmiają wczesny deszcz.

Księżyc biały i jasno-świecący zapowiada pogodę; jeżeli jest blady, będzie deszcz; a jeżeli czerwony, to wiatr.

Jeżeli na drodze mlecznéj widać wyraźnie gwiazdy i białe miejsca, to pogoda. Jeżeli zaś gwiazdy zdają się jakby migać, jeżeli są posępne i poczęści gdzieś znikają, to deszcz. Znakiem deszczu jest i to, kiedy nam się zdaje, jak gdyby przedmioty od siebie oddalone zbliżały się do siebie.

Błyskawice, pokazujące się w oddaleniu bez grzmotu, wieczorami w dniach ciepłych, oznajmują nawałnicę w téj saméj nocy, lub w następnym dniu; chyba, że się powietrze ochłodziło. To samo zapowiadają wiatry tańcujące w dniach pogodnych. Najgwałtowniejsze nawałnice następują zazwyczaj po dniach skwarnych i zupełnie cichych, kiedy nie było wiatru. — Jeżeli w dniu pogodnym nie ma rosy i jeżeli się powietrze przez noc nie ochłodziło, to pewnie jeszcze w tym dniu dostaniemy deszcz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Powiastka (z J.)

Waluś.

Jestem sobie żwawy chłopczyk, Walusiem się zowię;
A jakby na nieszczęście nie wiele mam w głowie;
Naucz-że mnie, Matuleczko, co pożytecznego!
A ja już na całe życie nie zapomnę tego;
Śmieléj ludziom spojrzę w oczy, mając już co w głowie:
Dzbanek z brzęku się poznaje, a człowiek po mowie.

Anekdota.

t. Król polski, Władysław Łokietek, był małego wzrostu, jak łokieć, i dlatego Łokietkiem przezwany. Miał na swoim dworze sekretarza, który był ogromnie wysoki, a nazywał się Gomuła. Przyjechali posłowie z Francyi, a wszedłszy do sali, gdzie był król z swoim sekretarzem, myśleli, że ten wysoki jest królem Polskim; przybliżają się do sekretarza, i zaczynają swą mowę po francusku: *Sir!* (co znaczy królu!). Na to sekretarz im odpowiada, wskazując im króla: „Ja nie sér; tu sér, ja tylko Gomuła."

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)